WIELKOPOLSKI DZIENNIK LUDOWY

PIERWSZE PISMO CODZIENNE CHŁOPÓW

CENA NUMERU 5 ZŁ.

ROK I, Nr 111

ŚRODA 3 listopada 1948 r.

Wsch. sł. 6.33, zach. 16.09

Święto Umarłych

W dniu Święta Umarłych cały kraj składa hołd prochom wszystkich poległych i zmarłych w walce o postęp społeczny.

Historia walki o postęp, o lepsze jutro dla ludzi pracy, zawiera wiele znanych wszystkim nazwisk, a obok nich setki, tysiące cichych bohaterów sprawy ludu.

Chylą się sztandary nad mogiłami działaczy chłopskich i robotniczych. Wróciliśmy myślą do czasów, gdy carat, wspólny wróg proletariatu polskiego i rosyjskiego, zsyłał najlepszych synów obu krajów na poniewierkę i śmierć w więzieniach i katorgach sybirskich. Wspomnieliśmy o świetlanych postaciach naszych działaczy:

TOMASZA NOCZNICKIEGO, wielkiego myśliciela i działacza chłopskiego, który całe swoje życie poświęcił sprawie walki o lepszy byt naszej wsi, a zmarł tak krótko przed dniem zwycięstwa;

IRENĘ KOSMOWSKĄ, działaczkę ludową i współpracownicę Tomasza Nocznickiego;

MACIEJA RATAJA, zamordowanego przez hitlerowców w Palmirach koło Warszawy;

MAKSYMILIANA MALINOWSKIEGO, który doczekał się realizacji wielkich reform społecznych i do ostatnich dni swoich jeszcze pracował i przekazywał swoje wielkie doświadczenia młodemu pokoleniu;

WINCENTEGO WITOSA i wielu innych, więcej lub mniej znanych bojowników o nową wieś.

Czerwone i zielone sztandary chylą się ku pamięci bohaterskich przywódców polskiej klasy robotniczej:

LUDWIKA WARYŃSKIEGO — założyciela „Proletariatu“, pierwszej w Polsce partii klasy robotniczej, który zmarł w więzieniu w Schlüsselburgu w 1889 roku;

STEFANA OKRZEI działacza lewicy PPS, straconego w 1905 roku;

WŁADYSŁAWA HIBNERA, członka Komitetu Warszawskiego Komunistycznej Partii Polski, skazanego przez sanacyjny rząd na śmierć przez rozstrzelanie w 1925 roku.

Okres okupacji hitlerowskiej — to nowa karta historii, znaczona grobami poległych o prawa ludu, o wolność i suwerenność Polski.

Masowych morderstw dokonywanych na Polakach przez hitlerowców wszędzie: w więzieniach, obozach i publicznych egzekucjach, nie wyczerpią statystyki. Ginęli masowo żołnierze ruchu oporu, kobiety z Ludowego Związku Kobiet, działacze ze Straży Chłopskiej, partyzanci z Batalionów Chłopskich, Armii Ludowej i Armii Krajowej.

Wtedy to zginął pierwszy komendant Batalionów Chłopskich podokręgu „Wkra“ ppłk. „TORF“-ZAŁĘSKI, wtedy zginęło 50-ciu członków PPR i Gwardii Ludowej, wtedy zginęli działacze ruchu robotniczego:

pierwszy sekretarz K. C. Polskiej Partii Robotniczej — MARCELI NOWOTKO, bohater narodowy — MARIAN BUCZEK, MAŁGORZATA FORNALSKA, PAWEŁ FINDER, STANISŁAW DUBOIS...

Byli siłą, która dawała rozpęd wielkiej walce. Nad Ich grobami przysięgali towarzysze broni, że będą walczyć aż do zwycięstwa.

Po całej Polsce rozsiane są mogiły żołnierzy polskich i radzieckich poległych w walce z hitlero-faszyzmem. Dzięki nim nadeszło wreszcie, upragnione przez wszystkich wyzwolenie. Stanęliśmy razem z robotnikami do realizacji reform, o jakie walczyło całe pokolenie chłopskie. Stanęliśmy z jasnym programem.

Pogrobowcy dawnego porządku nie dali za wygraną i rozpoczęli bratobójczą walkę. Na działaczy chłopskich i robotniczych posypały się kule zza węgła.

Rosły nowe mogiły.

Zginął z rąk skrytobójczych morderców wielki bohater naszych czasów, twórca rewolucyjnej dywizji polskiej na hiszpańskiej ziemi, żołnierz i obrońca demokracji, gen. broni Karol Świerczewski-Walter. Żołnierze znali i kochali gen. Waltera; wiedzą, że był szczerym przyjacielem podkomendnych w boju i pracy.

I znowu trudno wyliczyć tysiące poległych: Ścibiorków, Rusinków, Brodeckich, Rojków, Witkowskich, Joleniewskich, Lechowskich i innych...

Bo wszystko co się rodzi, rodzi się w walce, która wymaga ofiar. Po ofiarach zostały mogiły i pamięć. Bogata spuścizna walki, pracy i poświęcenia.

Śmiercią przypieczętowali Oni słuszność sprawy, którą ukochali ponad wszystko.

Odchodząc spośród nas zostawili testament, który my musimy zrealizować. Liczne ofiary jakie lud pracujący wsi i miast ponosił i ponosi dążąc do pełnej sprawiedliwości społecznej w ostrej walce z siłami wstecznictwa, nie zastraszą nas i nie zawrócą ze słusznej drogi. Dziś stojąc nad grobami naszych kolegów i towarzyszy walki i pracy ślubujemy, że Wasz trud i ofiara zrodziły nowe życie.

Koniec 100 dni Wrocławia

2 miliony ludzi zwiedziło Wystawę Ziem Odzyskanych

Optymistyczny bilans w dniu zamknięcia

Niezwykle uroczyste ramy nadano zamknięciu Wystawy Ziem Odzyskanych. W gigantycznej Hali Ludowej zajęli miejsca robotnicy i pracownicy, których szara codzienna praca przyczyniła się w bardzo poważnym stopniu do odegrania przez WZO właściwej i należnej jej roli.

Rozpoczyna się część oficjalna. Wiceminister **KOŚCIŃSKI** powołuje do stołu prezydialnego członków komitetu ścisłego WZO z wiceministrem Gluckiem oraz przodownikami pracy: **Ludwiką Filipowicz, Nowakowskim i Szewczyńskim na czele.**

Pierwszy przemawia Komisarz Rządu do Spraw WZO wiceminister Kościński, który stwierdza m. in., co następuje:

„Wystawa Ziem Odzyskanych, **którą w ciągu stu dni zwiedziło dwa miliony ludzi,** pokazała społeczeństwu polskiemu wspaniały bilans trzech lat polskiej pracy na tych ziemiach, stając się źródłem nowych sił i zapału do dalszej pracy nad odbudową i przebudową odrodzonej Polski Demokratycznej.

Przez swą niezwykle szybką i sprawną realizację, która jest zasługą jej istotnych twórców: zespołów **naukowców, architektów, plastykw i robotników — Wystawa Ziem Odzyskanych stała się symbolem POLSKIEGO TEMPA PRACY.**

Wystawa Ziem Odzyskanych **jest również wyrazem wdzięczności i przyjaźni Odrodzonej Polski Demokratycznej dla Związku Radzieckiego,** któremu nie tylko zawdzięczamy przywrócenie naszych pradawnych terytoriów, lecz zarazem pamiętamy, że Wielka Rewolucja Listopadowa była tym czynnikiem, dzięki któremu z burzy pierwszej wojny światowej powstała Niepodległa Polska“.

Następnie dyrektor naczelny **WZO INŻ. KULA** podsumował osiągnięcia Wystawy Wrocławskiej.

„Z 8.153 wycieczek, przybyłych na Wystawę, największą grupę stanowiła **młodzież szkolna,** pracująca młodzież zrzeszona w związkach zawodowych i robotnicy. **Z 5-ciu tysięcy cudzoziemców, reprezentujących Anglię, Austrię, Belgię, Bułgarię, Czechosłowację, Danię, Francję, Jugosławię, Norwegię, Rumunię, USA i Związek Radziecki,** nie licząc zamorskich uczestników Kongresu Intelektualistów, największą grupę stanowili: **Czesi** (3.000 osób), **Francuzi** (800 osób), **obywatele Związku Radzieckiego** (600 osób) i **Bułgarzy** (115 osób).

Zwiedzający uczestniczyli w licznych zjazdach i kongresach, odbywających się przeciętnie co szósty dzień. Największym z nich o zasięgu światowym był **Kongres Intelektualistów**“.

Prezydent miasta **KUPCZYŃSKI** zwrócił specjalną uwagę w swym przemówieniu na wielkie korzyści, jakich doznał Wrocław dzięki WZO. Stolica wielkiego regionu śląskiego stała się bliska każdemu przybywającemu na Wystawę.

Podczas uroczystości wiceminister Kościński odznaczył **DYPLOMAMI UZNANIA** pracowników poszczególnych działów Wystawy za ich wybitne zasługi w dziele budowy WZO.

Brygady młodzieżowe idą na wieś

Z obrad wojewódzkiego robotniczego ZMP w Warszawie

31 października b. r. odbyła się w Warszawie narada wojewódzkiego aktywu robotniczego Związku Młodzieży Polskiej. W obradach wzięli udział młodzieżowi działacze robotniczy poszczególnych fabryk i zakładów pracy woj. warszawskiego.

Młodociani działacze robotniczy poruszali zagadnienia, związane z dalszą poprawą bytu młodzieży robotniczej.

W uchwalonej na zakończenie obrad rezolucji wojewódzki aktyw robotniczy Związku Młodzieży Polskiej z radością wita uchwały, podjęte przez KC PPR i Radę Naczelną PPS.

Ostatnie plenum Zarządu Głównego ZMP — stwierdza dalej rezolucja — określiło wyraźnie ideologiczne oblicze Związku i wytknęło szereg zadań organizacyjnych, związanych z nową sytuacją.

Ideologią naszego Związku jest marksizm-leninizm.

Zadaniem Związku Młodzieży Polskiej jest wychowanie młodzieży ludowej w duchu tej ideologii, w duchu internacjonalizmu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim oraz zacieśnienia współpracy z Wszechzwiązkowym Leninowskim Związkiem Młodzieży Komunistycznej.

Ponadto rezolucja stwierdza, że **młodzież robotnicza spełni swą rolę mobilizując w okół siebie między innymi młodzież średnio- i małorolnego chłopstwa.**

W związku z tym wojewódzka narada aktywu robotniczego ustala m. in.:

- wprowadzić w czwartym kwartale bież. roku przedstawicieli młodzieżowych do rad zakładowych, kontrolując ich pracę organizacyjną,
- postawić za zadanie przed organizacją fabryczną i kierownictwem masowe nauczanie i kierowanie młodzieżą niezorganizowaną,
- rozplanować na wszystkich szczeblach związków zawodowych formy pracy na odcinku młodzieżowym,
- zorganizować brygady młodzieży robotniczej, które poprowadzą wśród młodzieży wiejskiej pracę uświadającą o współzawodnictwie produkcyjnym,
- zaopiekować się młodzieżą robotniczą w dziedzinie sektora prywatnego, **prowadząc walkę z wyzyskiem ze strony majstrów**

Po zdobyciu Mukdenu

Czy Czang-Kai-Szek ustąpi?

Nadzwyczajne zwycięstwo ludowych wojsk chińskich w Mandżurii — zdobycie Mukdenu, wywołało duży niepokój w prasie londyńskiej. Podkreśla ona z bólem, że ponad 250 tysięcy żołnierzy Czang-Kai-Szeka, czyli 39 dywizji chińskich, uzbrojonych całkowicie przez Stany Zjednoczone, wpadło w ręce ludowych wojsk chińskich.

Prasa angielska zrzuca winę za niepowodzenia wojsk kuomintangowskich na Czank-Kai-Szeka, który „nie tylko nie zdołał opanować sytuacji gospodarczej w kraju, ale nic nie uczynił przeciwko korupcji, panującej w Chinach kuomintangowskich, czym podkopał w całych Chinach południowych wiarę w obecny reżim.

Sprawozdania korespondentów brytyjskich z Chin donoszą, że w Pekinie i Szanghaju oraz innych miastach Chin północnych odbywa się ewakuacja obywateli angielskich i amerykańskich.

W kołach politycznych przyznaje się, że zajęcie Mukdenu, który zamieniony został przez Czang-Kai-Szeka na silną twierdzę zachwiało pozycję Czang-Kai-Szeka. W Londynie i Waszyngtonie słyszy się coraz częściej głosy, domagające się ustąpienia Czang-Kai-Szeka.

Nowi sędziowie

to synowie chłopów i robotników

W Szkole Prawniczej Ministerstwa Sprawiedliwości w Łodzi odbyła się uroczystość zakończenia pierwszego kursu sędziowskiego, na którą przybył wiceminister sprawiedliwości **Tadeusz Rek.**

Ze szkoły prawniczej Ministerstwa Sprawiedliwości w Łodzi wyszło dotychczas, łącznie z 54-ema obecnymi absolwentami, 179 prawników. Absolwenci dzisiejsi w większości to synowie robotników i chłopów

Młodzież biedniacka szuka drogi do Uniwersytetów Ludowych

patrz strona 3

Na szerokim świecie

GRECJA KRWAWIĄCA

SPRAWA Grecji znalazła się znowu na forum międzynarodowym. Figuruje ona jako jeden z punktów obrad Komisji Politycznej na sesji paryskiej Ogólnego Zgromadzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Data rozpatrywania sprawy greckiej przez ONZ zbiegła się z drugą rocznicą utworzenia greckiej armii demokratycznej pod dowództwem gen. Markosa. A więc dwa lata regularne jednostki demokratycznej Grecji walczą w niesłychanie trudnych i niesprzyjających warunkach o wolność i prawdziwą niezależność swego kraju.

Jest rzeczą zbyt dobrze znaną każdemu, jakie mocarstwa interweniują zbrojnie na korzyść rządu ateńskiego. Anglosascy imperialiści usiłują zdławić przy pomocy funta i dolara pęd wolnościowy narodu greckiego, uczynić zeń — za pośrednictwem oddanego sobie rządu — posłuszne narzędzie swych planów i zamierzeń. W odróżnieniu przy tym od stanu sprzed kilkunastu jeszcze miesięcy, rolę głównego „opiekuna" monarchofaszystów greckich przejęły po Wielkiej Brytanii — Stany Zjednoczone.

Gen. Markos, pragnąc zakończyć przelew krwi w wyczerpującej kraj wojnie domowej, występował z propozycjami pokojowego jej zakończenia, ale natrafił na stanowisko odmowne strony przeciwnej. Jeżeli wystąpienie gen. Markosa potraktowano jako dowód słabości militarnej i politycznej, musiano srodze się zawieść. Mimo bowiem wielokrotnych głośnych oświadczeń rządu ateńskiego i jego protektorów o rychłym zlikwidowaniu „rebelii", armia demokratyczna nie tylko zdołała utrzymać swój stan posiadania, ale w pewnych okolicach jeszcze znacznie go poszerzyć. Przychodzi jej to z tym większą łatwością, ponieważ cieszy się powszechnym poparciem ludności, która dość ma cudzoziemskiej interwencji w swej ojczyźnie.

Tocząca się parodniowa debata w Komisji Politycznej sesji ONZ z całą wyrazistością obnaża przed światem sprężyny działania imperialistów. Widzimy tu usiłowania ze strony USA reaktywowania osławionej komisji Bal kańskiej, sam skład której z góry przesądza możliwość jakiejkolwiek bezstronnej oceny wydarzeń greckich. Dalej napotykamy znowu na nie poparte żadnymi dowodami oskarżenia Jugosławii, Bułgarii i Albanii o rzekome popieranie armii demokratycznej.

Ale jednocześnie upadają wnioski: polski — o przesłuchanie przez komisję Miliciadesa Portyrogenisa, b. sekretarza generalnego organizacji greckiej EAM oraz jugosłowiański — o dopuszczenie wypowiedzenia się przed stawiciela demokratycznego rządu greckiego, czyli wnioski, które miały na względzie stworzenie bardziej obiektywnych warunków dla pracy Komisji.

Dopóki w Grecji będą pozostawały wojska cudzoziemskie i pomocniczy personel wojskowy, dopóki dla rządzącej kliki monarcho-faszystowskiej będą płynęły dolary i funty, tak długo będzie krwawił nieszczęsny kraj. Tradycje wolnościowe w narodzie greckim są tak silne i tyle razy na przestrzeni historii znajdowały dobitny swój wyraz, że nie ma mowy aby naród ten ugiął się przed obcą przemocą.

Naród grecki będzie walczył aż nie osiągnie upragnionej wolności.

J. W.

Przemówienie Thoreza

Rządowa polityka nędzy

musi ustąpić przed jednością Francuzów miłujących pokój

Sekretarz Generalny Francuskiej Partii Komunistycznej Thorez wygłosił przemówienie, w którym przypomniawszy żądanie strajkujących górników oraz kampanię prasy reakcyjnej oświadczył m. in.:

„Od pierwszego dnia strajku, uchwalonego przygniatającą większością głosów w tajnym referendum, rząd myślał jedynie o próbach dywersji w stosunku do CGT i partii komunistycznej, zdając sobie sprawę, że są to główne przeszkody w realizowaniu **rządowej polityki nędzy.**

Sfora gaullistów, vichystów, reakcjonistów i innych podżegaczy wojennych wściekle atakuje naszą partię jedynie dlatego, że partia komunistyczna proklamowała swoją pełną solidarność z górnikami.

Jednakże **jedność robotników, republikanów i wszystkich miłujących wolność Francuzów** dopomoże do zwycięstwa górników".

W dalszym ciągu Thorez omówił wywiad marszałka Stalina udzielony „Prawdzie" i oświadczył:

„Jest rzeczą dowiedzioną — że kierownicy amerykańscy i ich poplecznicy z bloku zachodniego nie chcą za żadną cenę osiągnąć porozumienia ze Związkiem Radzieckim".

—:□:—

Galilea wolna!

Jak donosi francuska agencja rządowa France Presse z Tel Avivu, rzecznik rządu Izrael oświadczył, iż **wojska żydowskie całkowicie oczyściły Galileę i północną Palestynę z wojsk arabskich.**

Działania zostały zakończone przed terminem zaprzestania ognia, wyznaczonym przez mediatora ONZ w Palestynie **dr Bunche** (31 października godz. 11-ta).

Obserwatorzy ONZ donoszą z Haify, że **wojska żydowskie posunęły się w nocy z 30 na 31 października w kierunku północnym od jeziora Tyberiadzkiego, wkroczyły na terytorium Libanu i zajęły miejscowość Madun es Rab.**

Remontował sobie willę

z funduszów Skarbu Państwa

Komplet orzekający Komisji Specjalnej rozpatrzył na jednym z ostatnich posiedzeń sprawę dyrektora Stoczni Szczecińskiej, Pawła Wieczorka, winnego nadużyć finansowych oraz władzy i skazał go na roczny pobyt w obozie pracy.

Wieczorek, będąc dyrektorem Stoczni Szczecińskiej, przekraczając swą władzę działał na szkodę interesu publicznego. Po przyznaniu Stoczni kredytu w wysokości 500.000 zł na remont mieszkania służbowego dyrektora Stoczni, Wieczorek wpadł na pomysł, by z funduszów tych przeprowadzić remont willi przyznanej mu osobiście przez władze kwaterunkowe Szczecina, a więc mieszkania osobistego. Remont willi został przeprowadzony w sposób rozrzutny, przy czym Wieczorek jako dyrektor przedsiębiorstwa państwowego powołany między innymi do czuwania nad oszczędnym i celowym wydatkowaniem funduszów publicznych, spowodował nie tylko nie prawne użycie sum na remont przeznaczonych, lecz sumę tę przekroczył niemal w dwójnasób.

Winę Wieczorka powiększa fakt, iż zatrudniał przy remoncie swej willi pracowników Stoczni, a ponadto z pobranych w tym okresie zaliczek przywłaszczył około 50.000 zł.

Takiego widowiska

JESZCZE NIE BYŁO W TEATRZE POLSKIM

Sala szalała z zachwytu,

a na scenie były dzieci chłopskie i robotnicze

Z okazji zakończenia Tygodnia Towarzystwa Przyjaciół Dzieci odbyła się **w Teatrze Polskim w Warszawie** niezwykła akademia, ale gdzież tam akademia — wspaniałe widowisko w wykonaniu samych dzieci. Chyba poraz pierwszy w dziejach tej — jednej ze starszych scen warszawskich „aktorami" były dzieci. Publiczność w tym dniu w przeważnej części składała się z młodzieży szkolnej i dzieci w wieku przedszkolnym.

Przed rozpoczęciem spektaklu starsi widzowie oczekiwali nudnej akademii z długimi przemówieniami pełnymi patosu i jakimiś nieudolnymi wierszykami.

Tymczasem kurtyna poszła w górę i oczom publiczności ukazał się niecodzienny widok: chór dziecięcy, który wykonał dwie piosenki, po czym rezolutny, może dziewięcioletni, chłopczyk otworzył niefrasobliwie akademię kilku dobrze powiedzianymi zdaniami, za co otrzymał szczere oklaski.

Później przewijały się przez scenę barwne korowody młodocianych artystów, którzy czuli się tak, jakby byli urodzeni na scenę. Każde pojawienie się roześmianych buź wywoływało burzliwe oklaski widowni. Po wykonaniu swojego programu dzieci przychodziły na widownię i przyglądały się swoim kolegom występującym w dalszym ciągu przedstawienia.

Na zakończenie dziecięcy chór odśpiewał międzynarodowy hymn młodzieżowy.

Impreza udała się i odniosła niewątpliwie większy sukces propagandowy, niż apelowanie do uczuć społeczeństwa za pomocą wielkich mów i serdecznych powitań.

(kab)

W przeddzień wyborów w USA

Nieoficjalne koalicje

„demokratów" i „republikanów" przeciw Wallace'owi

Postępowa partia Wallace'a w USA wystawiła swoich kandydatów w 45 stanach. Równocześnie wystawiła ona 114 kandydatów do Izby Reprezentantów, 11 kandydatów do Senatu i 12 kandydatów na stanowiska gubernatorów, a kilkuset kandydatów do lokalnych organów ustawodawczych i sądowych.

Obie antydemokratyczne partie — Trumana i Deweya — prowadzą politykę łączenia się w jednolitym froncie w miejscowościach, gdzie wpływy partii postępowej są duże. Takie nieoficjalne koalicje republikańsko - demokratyczne powstały w niektórych okręgach stanu Nowy Jork, Kalifornii, Illinois. Mimo to jednak partia postępowa spodziewa się przeprowadzenia szeregu kandydatów do Kongresu w wyżej wymienionych stanach.

W Chicago zwolennicy partii postępowej prowadzą mimo ogromnych trudności agitację za wybraniem 4 kandydatów do Kongresu, między nimi znanego murzyńskiego prawnika Dickersona, który niedawno wystąpił w obronie sekretarza partii komunistycznej Dennisa.

Mimo, że na usługach republikanów i demokratów stoi cała prasa mimo, że kapitał amerykański popiera pieniężnie obu kandydatów Trumana i Dewey'a, to jednak — jak powiedział Wallace na wiecu wyborczym w Filadelfii — sukcesy kampanii wyborczej partii postępowej są bardzo znaczne, a najpoważniejszym osiągnięciem jest utworzenie w ciągu 10-ciu miesięcy nowej partii, obejmującej coraz szersze warstwy ludności amerykańskiej.

Apel Centralnego Komitetu Pomocy Młodzieży

walczącej o wolność i demokrację

KOLEŻANKI I KOLEDZY, MŁODZIEŻY POLSKA!

Od przeszło dwóch tygodni **francuscy i włoscy robotnicy** doprowadzeni do ostateczności nieludzkim wyzyskiem rodzimych i amerykańskich kapitalistów trwają w masowych walkach strajkowych. Walka ich przykuła uwagę całego świata i świadczy o faktycznych rezultatach i skutkach pomocy St. Zjednoczonych dla zniszczonej Europy.

Nędza i bezrobocie, wyzysk i ucisk w krajach realizacji planu Marshalla — oto co osiągnęły rządy, które zaprzedały swe kraje gospodarczo i politycznie chciwym imperialistom amerykańskim. W szeregach strajkujących znajduje się masowo młodzież.

Młodzież Francji i Włoch znajduje się dziś w tragicznej sytuacji, pozbawiona nadziei lepszego jutra w ustroju kapitalistycznym walczy solidarnie u boku swoich starszych braci, o wolność i byt. **Ich walkę winna poprzeć młodzież polska.** Lud Francji i Włoch, nie może pozostać osamotniony w swoich trudnych bohaterskich zmaganiach.

My dziś żyjemy, pracujemy i uczymy się w Wolnej Demokratycznej Polsce Ludowej. Budujemy nasz kraj i szczęśliwy ustrój bez wszelkiego wyzysku.

Musimy natychmiast czynnie zamanifestować naszą pełną solidarność z walką naszych kolegów. Musimy im pomóc.

Pomoc nasza musi być wydatna, a nade wszystko szybka. Zmobilizujmy więc do tego szlachetnego celu **wszystkie nasze możliwości, środki moralne i materialne.** Wśród ofiarodawców nie zabraknie ani jednego Polaka czułego na cierpienia walczących robotników i głodnych dzieci.

Koleżanki i Koledzy, członkowie ZMP, junacy hufców „Służby Polsce", harcerze i harcerki, członkowie Polskiego Czerwonego Krzyża i innych organizacji społecznych, ludzie dobrego serca i dobrej woli — organizujcie zbiórkę pieniężną — pomóżcie walczącym i głodującym. Mobilizujcie pomoc moralną i materialną w fabrykach i warsztatach pracy, w szkołach i urzędach.

Pomoc Wasza i przez Was zebrane pieniądze pomogą masom pracującym Francji i Włoch wytrwać w walce i zwyciężyć. Natychmiast zadeklarujcie swą pomoc na listy zbiórkowe organizacji społecznych, na rzecz pomocy strajkującym i ofiarom kapitalistycznego terroru. Zebrane pieniądze przekazujcie na konto Komitetu Pomocy Młodzieży walczącej o wolność i demokrację Warszawa B. G. S. Nr 1382.

Niech żyje międzynarodowa solidarność świata pracy!

Niech żyje międzynarodowe braterstwo i przyjaźń młodzieży!

Niech żyje Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej!

Młodzież biedniacka
szuka drogi do Uniwersytetów Ludowych

W toczącej się obecnie kampanii prasowej o uświadomienie wsi, co to jest wyzysk i walka klasowa na wsi nie poruszano sprawy młodzieży wsiowej z bezrolnych i komorniczych rodzin, krótko mówiąc biedniackiej młodzieży, jej doli i dróg wiodących do wydobycia się z dotychczasowej niedoli.

MŁODZIEŻ biedniacka ma najsmutniejsze dzieciństwo — zamykana na głucho w pustej izbie w czasie, gdy rodzice — wyrobnicy musieli iść na odrobek, potem na **pasionkach i posługach u bogaczy** o głodzie i chłodzie, za samą lichą strawę. Do szkoły uczęszczać musiała nieregularnie z powodu braku ciepłego odzienia, zwłaszcza butów, braku książek, zeszytów, najczęściej nie kończyła szkoły powszechnej — bo trzeba było iść na służbę czy za robek. Wskutek tego wśród tego „odłamu" młodzieży **częstym zjawiskiem jest wtórny analfabetyzm.**

A to utrudnia jej prace nad dalszym rozwojem w organizacjach społecznych i młodzieżowych, utrudnia jej zajęcie jakiegoś stanowiska. Na członków zarządów, delegacji itp. ogół wybiera oczywiście przede wszystkim synów i córki bogaczy, bo są inteligentniejsi, bardziej wyrobieni, posiadają więcej uznania u ogółu z tytułu posiadanych morgów. Zresztą, jakby to wyglądało, gdyby np. prezesem był „służący", a jego ‚gospodarz" lub „chlebodawca" tylko zwykłym członkiem?

Z tej to biedniackiej młodzieży rekrutuje się służba wiejska, pracująca bez ograniczenia w czasie, po 12 i więcej godzin dziennie, **bez opieki lekarskiej, sypiający byle gdzie, a często w stajni, najniższa kategoria społeczna „parobków" i pogardzanych „dziewek".** Wyrasta po „tych służbach" w czołobitości do bogactwa, w poczuciu kompleksu niższości, usuwana na bok przy zabawie publicznej, czy weselu, trzymana w kuchni przy uroczystościach rodzinnych — odbywających się rzecz prosta w swoim gronie, niemal w swojej „sferze", w białej izbie.

Doznaje upokorzeń moralnych, posądzana przez bogaczy pracodawców o złodziejstwo, próżniactwo. Za to i za używanie do najgorszych robót, płatni i żywieni byle czym i byle jak, a nieraz przy wypłatach „zarvwani". Biedni i ciemni żyją w beznadziejności; trudno im stworzyć własną rodzinę z braku własnego kąta i stałego źródła utrzymania.

A niechby z tej parobczańskiej biedoty odważniejszy, urodziwszy ośmielił się spodobać lub zakochać w gospodarskiej córce — **ożenek nie do pomyślenia!**

Natomiast rzadko, która przystojniejsza „dziewka" uchowa się, by nie padła ofiarą zalecanek gospodarskich synów, lub wdowców gospodarzy i albo niedozwolonymi zabiegami zmuszone są rujnować sobie zdrowie, albo zbyte lada ochłapem odchodzą z „przychówkiem" i zdeptaną sławą na całe życie. Inne w stanie wymagającym najtroskliwszej opieki, bywają wyrzucane brutalnie ze służby, mimo że ani nowej dostać nie mogą, ani zachylić się gdzie nie mają na czas krytyczny.

W każdej wsi znają ludzie tragedie **uwiedzionych „dziewek",** wytykanych palcami, z ambon potępionych i skazanych na najgorsze męki w piekle; dzieci „dobrze" urodzone rzucają kamieniami za „najduchami". I w każdej wsi chodzą sobie najspokojniej, pławiąc się w poważaniu i dostatkach bogacze, sprawcy tamtych nieszczęść, ledwo **co kilkunastego dosięgnie ramię** sprawiedliwości, że sądownie zmuszony jest do płacenia alimentów. To i to jest tytułem do honoru.

— Patrzcie, jaki jest dobry, reguralnie płaci!

A wygrać sprawę o alimenty w sądzie biednej dziewczynie przeciw bogaczowi to — łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho bogacza.

Wielkim wyjątkiem jest fakt ożenku gospodarza z dziadówką; wtedy całe życie rodzina męża nie może jej tego darować.

Specjalną kategorię ludzi stanowią **biedniacy - najemnicy i służba na plebaniach. Dewociarstwo i ciemny fanatyzm,** to najczęściej zręby ich światopoglądu. Po steranym zdrowiu, po wielu przepracowanych dziesiątkach lat — jedyna nagroda i perspektywa: **KIJ ŻEBRACZY.**

Polskie państwo ludowe łoży ogromne sumy na oświatę, szkoły, kursy. Oczywiście troską **największą winna być otoczona młodzież biedniacka, dla niej winny być stypendia bezpłatne, przejazdy, bursy, internaty.** Niestety — młodzież tę ubiegają zamożni, lub nie wie ona wcale o możliwościach dostania się do danej szkoły czy na kurs, **nie wie o istnieniu funduszu w budżecie gminnym na pomoc dla niej.**

NA przykład obecnie rozpoczynają się kursy zimowe w Uniwersytetach Ludowych. Kierownicy tych zakładów skarżą się, że mało mają zgłoszeń, **że wiele miejsc pustych pozostanie na przeciąg całego niemal roku.**

A przecież UL — to placówki dla najbiedniejszych, którzy gdzie indziej mają utrudniony wstęp. Państwo daje pieniądze na prowadzenie UL, na pomoc w opłatach na wyżywienie itd.

Dlaczego więc biedna młodzież nie garnie się do UL?

Dlaczego z pieniędzy państwowych i społecznych mają korzystać nieliczni i bogaci?

Bo ta biedota nie wie o Uniwersytetach Ludowych, o kursach, terminach, warunkach, o możności dostania się tam, o sposobie, w jaki należy się starać o pomoc. **Boi się oderwać od biedy, wstydzi się pokazać między ludźmi.** W dodatku nierozwinięty jej umysł i krytycyzm łatwo staje się pastwą **strasznych wieści o bliskim końcu świata, o wojnie, antychryście — rozsiewanych z wiadomych źródeł.**

I Uniwersytety Ludowe będą stać napoły pustką, ich wykładowcy nie będą mieli z kim pracować— **podczas gdy z każdej gminy można mieć młodzieży na zapełnienie całego kursu, są całe powiaty wybitnie ubogie, z których ani jeden chłopiec, ani jedna dziewczyna nie wybiera się do UL, choć go ma pod bokiem i choć to czas ostatni.**

A po kraju leci hasło: **biedniacy do rad i zarządów gminnych do rad nadzorczych, zarządów i personelu spółdzielń, do ośrodków maszynowych itd.** I nie jest to tylko gołosłowne wołanie — najbliższe tygodnie urzeczywistnią to hasło i biedniacy wejdą na należne im miejsca. Władza ludowa ich tam wprowadzi. Ale chodzi o to, aby tam umieć robić to, co potrzeba, nie gorzej ba! lepiej niż to robili bogacze.

Dlatego właśnie młodzież biedniacka winna się znaleźć w wielkiej liczbie w U. L., aby jak najlepiej wykorzystać zdobyte tam wiadomości w pracy przodowniczej na wsi.

BOLESŁAW DEJWOREK
p. o. kier. U. L. w Gaci

SPORT



Radziecka mistrzyni biegów przez płotki Fokina (bawiła niedawno w Polsce z grupą lekkoatletów ZSRR).

Młócka ligowa

WBREW optymizmowi Łodzian warszawska Polonia rozprawiła się gładko z ŁKS-em wygrywając już w pierwszej połowie meszu 3:1. Druga — bezbramkowa. Gole dla Polonii zdobyli: Gierwałowski — niezły kierownik napadu, Jaźnicki i Przepiórka. Honorową bramkę dla ŁKS-u strzelił Janeczek.

Ruch stracił wszelkie szanse na mistrzostwo remisując z trudem z Rymerem. Od porażki uratował Chorzowian spokojny Brom.

Tarnovia zechce się prawdopodobnie za wszelką cenę utrzymać w lidze — pokonała wysoko Wartę poznańską w stosunku 4:1 (3:0).

Legia wygrała z twardym AKS-em 3:1 (1:0). Najlepsi: Waśko i Skromny.

Odwieczni rywale, a obecnie kandydaci na mistrza Wisła i Cracovia zremisowali 1:1 (0:0) wobec rekordowej ilości widzów — 28.000!

Widzew pokazał nieoczekiwanie pazurki zwyciężając Garbarnię 2:1 (1:1). Z Garbarnią może być niedobrze.

I wreszcie Polonia bytomska — też, zdaje się, murowany kandydat do drugiej ligi uległa w Poznaniu ZZK 2:4 (1:2).

LECHIA I SZOMBIERKI W LIDZE

Szombierki z trudem pokonały w Pabianicach PTC 1:0 (1:0), ale tym samym zakwalifikowały się do 1-szej ligi.

Lechia pokonała Skrę, bo podobno nie lubi przegrywać na swoim boisku. Lechia — gdyby nawet przegrała — i tak zakwalifikowałaby się do 1-szej ligi.

RADIO

CZWARTEK 4 LISTOPADA

5.10 Syg. czasu. 5.15 Wiad. 5.20 Konc. z Czechosł. 6.00 Gimn. 6.10 Dziennik. 6.25 Muz. 7.00 Wiad. 7.20 Muz. 8.30 „Uliczka klasztorna". 8.49 Muz. 9.15 Inform. 9.20 Skrz. PCK. 9.30 Wszechnica radiowa. 11.40 Aud. dla przedszkoli. 12.00 Wiad. 12.20 Muz. 12.45 Aud. dla wsi. 15.25 Inform. 15.30 „Śpiewajmy piosenki" aud. dla dzieci. 15.50 Muz. 16.00 Dziennik. 16.30 Aud. dla młodz. 16.50 Pog. naukowa. 17.00 Pieśni radzieckie. 17.25 Utwory skrzypcowe. 17.45 Patriotyzm i internacjonalizm, pog. ZSRR. 18.00 Piosenki. 18.15 „Dla każdego coś miłego". 19.45 Wszechnica radiowa. 20.00 Dziennik. 20.45 Muz. 21.00 „Zwykły człowiek", słuch. 22.00 „Dawna muzyka". 23.00 Ost. wiad. 23.10 Muz. tan.

Wszyscy popierają
Ch.T.P.D.

Młodzież wiejska uczy się bezpłatnie
w Szkołach Rzemiosł Budowlanych i na kursach korespondencyjnych

PO śniadaniu grupa uczniów wybiega szybko na podwórze, aby uzbroić się w potrzebne narzędzia, bo nauka w 2-letniej Średniej Szkole Rzemiosł Budowlanych, to nie tylko ćwiczenia teoretyczne lecz także cała masa zajęć praktycznych. Po chwili sutk moltków, szuranie kielni, zgrzyt pił, gwizd tokarek i innych maszyn zlewają się w symfonię, której na imię „BUDOWA".



Jerzy Mamzer „prymus" kursu czeladniczego Szkoły Rzemiosł Budowlanych.

Odbudowujemy w szybkim tempie Stolicę — miasta, miasteczka i budujemy całe nowe wsie. Do pracy potrzebne są tysiące rąk. Potrzebna jest wielka ilość wykwalifikowanych rzemieślników. Dlatego wszyscy, którzy chcą uczyć się rzemiosła, otrzymują pomoc w nauce.

Szczególną opieką otoczone są subsydiowane przez Ministerstwo Odbudowy — **SZKOŁY BUDOWNICTWA.** Do takich należy i **2-letnia Średnia Szkoła Rzemiosł Budowlanych w Warszawie** z działami: **murarskim, ciesielskim, stolarskim, wodociągowo - kanalizacyjnym i ogrzewniczym.**

Do szkoły tej przyjmowani są kandydaci w wieku ponad 18 lat, z ukończoną szkołą podstawową, bez praktyki zawodowej, po zakwalifikowaniu przez lekarza i zdaniu wstępnego egzaminu konkursowego.

Zjeżdżają się też do niej chłopcy ze wszystkich stron Polski. Są to **przeważnie synowie mało- i średniorolnych chłopów.** Z liczby 275 uczniów najliczniej reprezentowane są województwa: białostockie, kieleckie, lubelskie i warszawskie.

Z woj. lubelskiego jest m. i. **ZYGMUNT NIZIŃSKI ze wsi Dębowice.** Najstarszy syn z czworga dzieci półtora hektarowego gospodarza. **Tadeusz Kochanek** — syn wiejskiego cieśli. **Czesław Kołakowski** jest synem czterohektarowego gospodarza z Ciołkowa, pow. pułtuski. W domu ma 7-ro rodzeństwa.

19-letni **EDMUND GRĘBIŃSKI z białostockiego** ze wsi Grochy-Łętownica, ma po ojcu jeden hektar ziemi, ale będzie mógł z niej korzystać dopiero po dojściu do pełnoletności. **STANISŁAW KAŁUŻNY** (z woj. pomorskiego) pracował jako robotnik rolny na 16 włókowym majątku włocławskiej Kurii Biskupiej.

Możliwość wyuczenia się fachu, to dla nich dobrodziejstwo. Cieszą się że egzamin wypadł pomyślnie i że mogą uczyć się rokującego przyszłość rzemiosła.

NA PODWÓRKACH SZKOLNYCH WRE PRACA

Przyszli cieśle tną podkłady pod legary podłogowe, murarze mieszają w skrzyniach półcementową zaprawę do tynków, jeszcze inni tynkują na rusztowaniach, wzniesiony przez nich czteropiętrowy budynek, przeznaczony na szkołę. Dotychczas szkoła i bursa mieszczą się w ciasnym gmachu.

Koło szopy kilku bije młotkami — sprawiając niebywały hałas. Walą w rurę kilkumetrowej długości.

Zapytani — do czego to i komu potrzebne? — tłomaczą (chłopcy z działu wodociągowo-kanalizacyjnego) — aby „skrępować" rurę. Dopiero po tym należy ubić młotkami wsypany do niej suchy piasek, mo-

W stolarniach (mechanicznej i ręcznej) „zwijają się" nowicjusze, **którzy przebywając w szkole dopiero od września i uczniowie drugiego roku oraz tak zw. „starszyzna".**

Pochylony nad warsztatem, przy drzwiach — to prymus półrocznego kursu czeladniczego, **JERZY MAMZER,** ze wsi Mokrsno (pow. wieluński). Zdał egzamin czeladniczy z najlepszym wynikiem — otrzymał nagrodę. Obecnie jest już na kursie mistrzowskim.

W klasie I-szej B. część murarzy słucha wykładu matematyki. Następna godzina poświęcona będzie materiałoznawstwu. U cieśli w klasie C oglądamy starannie wykonany projekt rysunkowy schodów dwubiegowych **Stanisława Jarząbka** z Nowego Laskowca.

ZAKŁAD Doskonalenia Rzemiosła prowadzi oprócz 2-letniej Średniej Szkoły Budowlanej i **półroczne Kursy Budowlane Czeladnicze** dla posiadających najmniej dwa lata praktyki w zawodzie i **roczną Szkołę Mistrzów Budowlanych.** Kandydaci na mistrzów muszą posiadać **dwa lata praktyki czeladniczej lub 6 lat praktyki zawodowej** (bez świadectwa czeladniczego).

UCZNIOWIE SZKOŁY ŚREDNIEJ, CZELADNICZEJ I SZKOŁY MISTRZÓW, MAJĄ BEZPŁATNE POMIESZCZENIE I CAŁODZIENNE WYŻYWIENIE W BURSIE.

Po ukończeniu szkoły dwuletniej uczniowie otrzymują świadectwa czeladnicze oraz świadectwa ukończenia szkoły, które uprawniają ich do dalszego kształcenia się w liceum. Mistrzowie otrzymują dyplomy mistrzowskie.

15 listopada rozpoczyna się

KORESPONDENCYJNY KURS BUDOWNICTWA

Każdy młodszy czy starszy uczestnik kursu otrzyma skrypty z pytaniami, na które odpowie w przeciągu 14 dni.

Wskazane jest, aby wszyscy pracujący już: murarze, cieśle i stolarze wzięli udział w tym kursie; dopomoże im to w pracy i dopełni ich skromne nieraz wiadomości. **Zapisy przyjmuje Zakład Doskonalenia Rzemiosła** (sekretariat Kursu Korespondencyjnego Warszawa, Złota 58). Wraz z podaniem należy nadesłać życiorys, świadectwo ukończenia 7-miu klas i jedną fotografię.

W 2-letniej szkole średniej, na kursie czeladniczym, w rocznej szkole mistrzów i **NA KORESPONDENCYJNYM KURSIE BUDOWNICTWA, NAUKA JEST BEZPŁATNA.** Uczniowie wpłacają tylko 100 zł miesięcznie za pomoce naukowe. **NIEZAMOŻNI MOGĄ BYĆ ZWOLNIENI OD TYCH OPŁAT.**

J. N. K.

CZYTAJCIE PRASĘ LUDOWĄ

Churchill szczuje



Znany podżegacz wojenny Winston Churchill w chwilach wolnych od „zajęć" zażywa przejażdżki... na ośle. Oby to czynił jak najczęściej.

CYNICZNYM nawoływaniem eks premiera brytyjskiego Winstona Churchilla do agresji atomowej przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, z którymi wystąpił on na wiecu w Leandedno, poświęcony jest artykuł N. Sergiejewej p. t. „Zamierzenia Churchilla" w ostatnim numerze „Novoje Wremja".

Churchill — pisze autor — upatruje w amerykańskiej bombie atomowej środek zachowania przywilejów rządzącej grupy W. Brytanii i odbudowy dawnej potęgi imperium brytyjskiego.

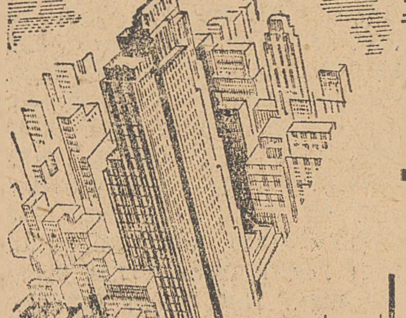
Przed 10 laty monachijczycy szczuli Hitlera na Wschód, obecnie zaś Churchill szczuje imperializm amerykajski na Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej. W tej niebezpiecznej grze upatruje on możliwość zdobycia szans dla imperializmu brytyjskiego.

Awanturnicze nawoływania i rachuby na bombę atomową — kontynuuje autor — są równoznaczne z uznaniem **własnej bezsiły i tchórzostwa.** Szeregowi Anglicy niejednokrotnie już oświadczyli, że **droga** ich odbiega od polityki atomowej. **Rozwydrzeni podżegacze wojenni** przy największych **swych** chęciach nie są w stanie zrzucić z szali wydarzeń woli mas ludowych i pragnienia pokoju, i w tym właśnie leży najsłabszy punkt wszystkich ich **szalonych, nieludzkich zamysłów.**

W DŻUNGLI



Humor brytyjski



tłumaczył J. Wasilewski

Jurij Żukow (18)
To jest Ameryka

Potem jak konferencja ustali tematy artykułów dla bieżącego numeru, redaktorzy rozchodzą się do swoich gabinetów i tam biorą się do pracy.

Nadchodzi pora bezpośredniego zajęcia się przygotowaniem kolejnego numeru. O godzinie 5 minut 30 wieczorem zjawia się w redakcji drugi zastępca redaktora nocnego. Przegląda on serwisy agencyjne, oraz krótkie zestawienie, sporządzone przez poszczególne działy, a dotyczące najbardziej istotnych wiadomości, otrzymanych od własnych korespondentów. Następnie przegląda zapotrzebowania na miejsce w numerze, otrzymane od kierowników działów. Tego dnia, kiedy zwiedzaliśmy redakcję „New York Times", dział finansowy zażądał 29 szpalt, zagraniczny i miejski po 28, sportowy 18, pogrzebowy 5, rozrywkowy również 5 itd. W sumie działy zgłosiły zapotrzebowanie na 490 szpalt.

Za godzinę przybywa sam redaktor nocny — zażywny, krępy, starszy już pan z rumianym, uśmiechniętym obliczem — mr Mac Caw.

Mac Caw trudni się dziennikarstwem od roku 1907, a od 24 lat zajmuje stanowisko redaktora nocnego w redakcji „New York Times". Zjawia się do pracy punktualnie o godzinie 6 minut 30 wieczorem, a odchodzi do domu niemniej punktualnie o godzinie 2 w nocy.

Wysłuchawszy raportu swego drugiego zastępcy, Mac Caw przerzuca zestawienie oraz zgłoszenia działów i uzbroiwszy się w wieczne pióro rozpoczyna zabieg chirurgiczny. Tego wieczoru zmniejszył zapotrzebowanie działu zagranicznego o trzy szpalty, miejskiego, finansowego i pogrzebowego — o jedną szpaltę. Kiedy objętość numeru została w przybliżeniu ustalona, Mac Caw z zastępcą zasiedli do opracowania makiety poszczególnych kolumn, ustalając, dla jakich materiałów należy przeznaczyć poczesniejsze miejsce, a jakie mogą być usunięte w cień.

Wielkich sensacji tego wieczoru nie było i Mac Caw obrał symetryczny sposób łamania pierwszej kolumny, umożliwiający rozmieszczenie na równych prawach szeregu wiadomości. Wysunął nieco na czoło dwie depesze — jedna z nich donosiła o jakimś incydencie w łonie wysłanej na Bałkany przez Radę Bezpieczeństwa komisji, druga — o wielkim skandalu w świecie piłki nożnej: dokonano mianowicie próby przekupienia przed meczem członków drużyny z Chicago. Na tejże kolumnie zamieścił dalej wiadomość o projektowanym wysunięciu kandydatury Deweya na fotel prezydenta, a nieco dalej o konieczności rekonstrukcji portu lotniczego La Guardia, o wykryciu w Haarlemie przestępczego trustu handlarzy narkotykami, o katastrofie kolejowej na podmiejskiej stacji oraz parę innych.

Kiedy makieta pierwszej strony była gotowa, Mac Caw ze swymi zastępcami zajęli się następnymi kolumnami, umieszczając materiały poszczególnych działów na niezajętych przez ogłoszenia miejsca. Należy wiedzieć, że ogłoszenia zajmują w pismach amerykańskich w przybliżeniu połowę całego numeru i mają pierwszeństwo przed materiałem redakcyjnym, łamie się je wcześniej, przy czym dział ogłoszeń nie ma obowiązku liczenia się z redakcją. Nawet metrampaże, którzy łamią ogłoszenia, należą do innego związku zawodowego, niż ci, co łamią materiały pochodzące z redakcji. Nocny redaktor dostaje z działu ogłoszeń makiety, na których są zaznaczone miejsca, zajęte w bieżącym numerze przez reklamy. Musi on więc odpowiednio lawirować przy rozmieszczeniu swego materiału.

Do drukarni odsyła się makiety — jedną po drugiej — wszystkich 52 stron numeru.

Tam, w dole robota idzie już całą parą. Doświadczeni zecerzy, metrampaże wyłażą ze skóry — łamanie pisma rozpoczyna się o godzinie 7 wieczór, a już o godzinie 10 minut 15 winno ukazać się pierwsze jego wydanie.

W roli „wodza naczelnego" tej armii zecerów i metrampaży występuje pierwszy zastępca redaktora nocnego, Mc Neil, wysoki, barczysty, flegmatyczny „yankes", który w redakcji nosi przezwisko „byczego pióra". Skraca on nielitościwie materiały, które nie mieszczą się w całości na kolumnie. Jest to również stary wyga dziennikarski, od 29 lat ślęczy w drukarni. Mc Neil przybywa do pracy o 9 wieczór i pozostaje na posterunku do 4 rano aż do ukończenia ostatniej rewizji.

Drukarnia „New York Times" jest urządzona według najnowszych wymogów techniki — na ten cel wydawca nie skąpi gotówki. W warunkach istniejącej ostrej konkurencji wśród pism, rzeczą niezmiernie ważną jest, aby numer gazety ukazał się jak najwcześniej w sprzedaży.

Od momentu rozpoczęcia łamania kolumny do wykonania matrycy upływa zaledwie 20 minut: potężny dział stereotypów odlewa dziennie 4 — 5 tysięcy plat.

Rzecz zrozumiała, że przy podobnym pośpiechu, redakcja nie może należycie opracować materiałów, ani przeprowadzić dobrej korekty. Korektorzy czytają tylko szpalty i to po jednym razie, a następnie kontrolują poprawki. Odbitek kolumn nie czytają ani redaktorzy, ani kierownicy działów, ani redaktor nocny ze swymi zastępcami — nie starczyłoby im na to czasu.

Druk NKW SL, B-56787
W-wa, Skolimowska 5